

TERESA MALCZEWSKA

Teresa Malczewska

kl. VII

Sławatycze, 13 czerwca 1946 r.

Moje przeżycia wojenne

Gdy w 1939 r. wybuchła wojna, byłam zaledwie siedmioletnim dzieckiem i poza bieganiem i zabawą nic mnie nie obchodziło. Nie rozumiałam wcale tragedii, jaką przeżywał nasz naród. Z ciekawością i zainteresowaniem przyglądałam się niemieckim czołgom i samochodom, na których było pełno żołnierzy, nie zdając sobie sprawy z tego, że popadliśmy w niewolę, a ci żołnierze to nasi wrogowie i gnębiciele.

Zrozumiałam to dopiero na drugi rok, gdy zaczęto młodzież łapać na roboty i wywozić do Niemiec. Mam trzy starsze siostry i one musiały się teraz stale kryć. Ja, jako najmłodsza, niby to biegałam, lecz naprawdę to pilnowałam na ulicy, czy jakaś łapanka nie idzie.

Nie pomagało pilnowanie... Zabrano jednego dnia najstarszą siostrę Kostunię, pomimo płaczu i krzyku całej rodziny. Nie upłynęło nawet kilka tygodni, gdy zabrano i wywieziono dwie średnie siostrzyczki – Tolę i Kazię. Co się działo wtedy w domu, trudno mi opisać! Ja w domu usiedzieć nie mogłam. Zdawało mi się, że nawiedziła nas jakaś straszna zaraza i siostry zginęły. Płakałam razem z rodzicami. Wtedy zrozumiałam wszystko, co się u nas działo.

Po paru dniach dwie moje siostry, Tola i Kazia, wróciły – zuchy uciekły z pociągu Niemcom z rąk. Ucieszyłam się tym bardzo, lecz rozpacz i ten ból, jaki przecierpiałam po ich zabraniu, pozostanie w pamięci na zawsze jako najgorsze przeżycie wojenne.